

*Zeszyt Nr 88
Czerwiec 2008 r.*

90 lat KUL

**OŚRODEK FORMACJI KATOLICKO SPOŁECZNEJ
OKRĘGU PODKARPACKIEGO**

35 - 064 Rzeszów ul. Targowa 11

Opracowanie : Jerzy Łobos

Dzisiejsze spotkanie Ośrodka Formacji Katolicko - społecznej zgodnie przyjętym planem poświęcone jest problematyce kultury. Jednak z racji ostatniego wydarzenia 90 - lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego a równocześnie śmierci długoletniego rektora tejże uczelni O. Mieczysława Alberta Krąpca zwróćmy naszą uwagę na problematykę kultury właśnie w aspekcie tych ostatnich wydarzeń.

Nie musimy tu sobie uzasadniać jak wielką rolę w kształtowaniu kultury polskiej odegrał i nadal odgrywa Katolicki Uniwersytet Lubelski. Przyjrzyjmy się więc na wstępie historii tej niezwyklej uczelni, poznajmy jej rektorów a zwłaszcza zmarłego Ojca Mieczysława Krąpca, który zmarł na kilka dni przed uroczystościami 90 – lecia uczelni, która kierował przez 13 lat.

Przy okazji warto również zapoznać się i przypomnieć sobie spotkania ze środowiskiem naukowym KUL – sługi bożego - papieża Jana Pawła II, który niejednokrotnie w swoich przemówieniach mówił na temat roli jaką odgrywa i odgrywać powinno to środowisko.

Cieszy nas niezmiernie fakt, że wśród uczestników tego spotkania gościmy absolwentów tej uczelni, których w imieniu organizatorów Konferencji serdecznie witam i już na wstępie zapraszam do dyskusji i wspólnej refleksji z okazji tego jubileuszu.

*Kierownik Wojewódzkiego
Ośrodka Formacji Katolicko - społecznej
Jerzy Łobos*

Dzieje Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Komitet organizacyjny uniwersytetu katolickiego powstał w lutym 1918 r. wśród Polonii w Petersburgu z inicjatywy ks. Idziego Radziszewskiego, rektora tamtejszej Akademii Duchownej. Na siedzibę nowej uczelni wybrano Lublin. W lipcu 1918 r. powołanie uniwersytetu katolickiego zostało zaakceptowane na konferencji biskupów polskich w Warszawie z udziałem nuncjusza apostolskiego Achillesa Ratti. Pierwszym rektorem został mianowany ksiądz Idzi Radziszewski (1918-1922). Celem nowo utworzonej instytucji było prowadzenie badań naukowych w duchu harmonii między nauką i wiarą, kształcenie kadry inteligencji katolickiej oraz podnoszenie narodu na wyższy poziom życia religijnego i intelektualnego. Dewizą Uczelni stało się hasło "Deo et Patriae" - "Bogu i Ojczyźnie".

Pierwsza inauguracja roku akademickiego odbyła się 8 grudnia 1918 r. w gmachu Diecezjalnego Seminarium Duchownego w Lublinie - tymczasowej siedzibie Uniwersytetu. Uruchomiono 4 wydziały: Teologiczny, Prawa Kanonicznego, Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych oraz Nauk Humanistycznych: Uniwersytet Lubelski (w 1928 r. dodano do tej nazwy "Katolicki"). Niewątpliwie ważnym wydarzeniem było uzyskanie przez Uniwersytet (1921) własnego gmachu, przy Alejach Racławickich, do którego przeniesiono się w styczniu 1922 r. Był to budynek dominikanów obserwantów z XVIII w.

Niewątpliwie dużym ciosem dla nowo powstałej Uczelni była śmierć jego założyciela i pierwszego rektora ks. Idziego Radziszewskiego (22 II 1922 r.). W czasie dwuletniego rektoratu o. Jacka Woronieckiego OP (1922-1924) i kilkumiesięcznej kadencji bpa Czesława Sokołowskiego (1924-1925) Uniwersytet przeżył okres kryzysu z powodu braku uprawnień państwowych dla wydziałów świeckich i trudności finansowych. Wielu pracowników i studentów opuściło wówczas KUL.

W grudniu 1922 r. powołano Towarzystwo Uniwersytetu Lubelskiego - od 1928 r. zwane Towarzystwem Przyjaciół KUL, którego celem było szerzenie idei wyższych uczelni katolickich i finansowe wspieranie. Za rektoratu ks. Józefa Kruszyńskiego (1925-1933) sytuacja Uniwersytetu zaczęła się normować. Baza materialna została ustabilizowana dzięki regularnym dotacjom pieniężnym z diecezji. W 1928 r. Ministerstwo zatwierdziło Statut Uniwersytetu. W 1933 r. KUL dzięki ustawie sejmowej, uzyskał prawo nadawania stopnia magistra na obu wydziałach świeckich. W tym okresie został też prawie sfinalizowany remont gmachu uniwersyteckiego, co wymagało ogromnego wysiłku organizacyjnego i finansowego.

Okres rektoratu ks. Antoniego Szymańskiego (1933-1939) był okresem systematycznego rozwoju KUL. Wzrosła liczba pracowników naukowych. Powstało wówczas Towarzystwo Naukowe KUL (1934), które prowadziło serię wydawnictw naukowych.

W okresie międzywojennym na KUL było zaangażowanych wielu wybitnych uczonych, Znakomicie zapowiadający się rozwój Uniwersytetu (planowano zorganizowanie nowych wydziałów: filozofii, medycyny, nauk matematyczno-przyrodniczych, oraz szkoły dziennikarskiej) przerwał wybuch drugiej wojny światowej.

Okres okupacji niemieckiej (1939-1944)

Po wkroczeniu do Lublina (17 IX 1939) Niemcy zajęli gmach KUL na szpital wojskowy. Rozpoczęli rabunek i niszczenie dorobku Uczelni (palono w piecach meble, sprzęt naukowy, książki, rozkradano eksponaty Muzeum Uniwersyteckiego). Zastosowali areszt domowy wobec ks. rektora Szymańskiego, uwięzili 15 profesorów, masowo aresztowali studentów, wywożąc ich na przymusowe roboty do Niemiec lub do obozów koncentracyjnych (dotychczas ustalono, że około 40 studentów zmarło w obozach lub zostało rozstrzelanych, 13 przeżyło obozy koncentracyjne).

W Polsce Ludowej (1944-1989)

Po wyzwoleniu Lublina spod okupacji niemieckiej w lipcu 1944 r. ks. Antoni Słomkowski - jeden z profesorów KUL na Wydziale Teologicznym w okresie międzywojennym - wystąpił

z inicjatywą reaktywowania Uczelni. Oficjalnie KUL wznowił swą działalność 21 sierpnia 1944 r. jako pierwszy Uniwersytet w Polsce po okupacji niemieckiej. Jego organizowanie trzeba było zaczynać niemal od początku: należało skompletować kadrę pracowników naukowych, administracyjnych, doprowadzić do stanu używalności zdewastowany gmach, zapewnić środki finansowe. Tym trudnym zadaniom potrafił sprostać zespół oddanych ludzi pod kierunkiem ks. A. Słomkowskiego. Dzięki temu pierwsza inauguracja po tragicznych latach wojny odbyła się już 12 listopada 1944 r.

Wielu profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, przesiedlanych przymusowo w 1945 r., po krzywdzących Polskę decyzjach w Jałcie i Poczdamie, a także z innych środowisk, podejmowało pracę na KUL (m.in. Jan Czekanowski, Juliusz Kleiner, Marian, Jan Parandowski, Irena Sławińska, Stefan Swieżawski, Andrzej Wojtkowski, Czesław Zgorzelski oraz księża: Wincenty Granat, Stanisław Kamiński, Mieczysław Krąpiec, Karol Wojtyła, Mieczysław Żywczyński).

Mimo piętrzących się trudności KUL zaczął się rozwijać, napływała młodzież z całej Polski, którą przyjmowano bez ograniczeń. Jej liczba systematycznie wzrastała (1946 - ponad 1600 studentów, 1947 - ponad 2000, 1951 - ponad 3000). Najbardziej znaną cechą Uniwersytetu w latach 1944-1955 było skoncentrowanie wysiłku na pracy dydaktycznej. W ten sposób KUL kształcił kadrę inteligencji, której brak dotkliwie odczuwała Polska po zdziesiątkowaniu tej grupy społecznej przez okupantów niemieckich i sowieckich.

Odbudowanie KUL po wojnie było owocem wspólnych wysiłków społecznych. Kuria Biskupia przekazała Uniwersytetowi budynek przy ul. Chopina, przeznaczony na Bibliotekę Uniwersytecką i na mieszkania dla pracowników. W doprowadzeniu do porządku zdewastowanego gmachu uniwersyteckiego przy Alejach Raławickich pomogły w pierwszych latach powojennych lokalne władze miasta oraz Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Uniwersytet czerpał fundusze z dotacji Episkopatu, ze zbiórek na tace i do puszek w określone dni roku. Systematycznie wzrastała liczba członków Towarzystwa Przyjaciół KUL

Wkrótce okazało się, że pozytywne ustosunkowanie się do sprawy reaktywowania KUL ze strony władz państwowych, reprezentowanych w Krajowej Radzie Narodowej, z Bolesławem Bierutem na czele

i w Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego, było tylko pozorne. W istocie chodziło o cele propagandowe, o pozyskanie społeczeństwa dla nowo utworzonego rządu socjalistycznego, którego zadaniem było narzucenie systemu totalitarnego, marksistowskiej ideologii materialistycznej. Kościół katolicki i KUL stanowiły przeszkodę w realizacji tych zamierzeń. Różnymi metodami usiłowano zatem dążyć do zahamowania rozwoju Uczelni, ograniczenia jej oddziaływania na społeczeństwo. Szczególne nasilenie szykan wobec niej nastąpiło w latach 50. i 60. (złagodzone je czasowo po tzw. odwilży październikowej w 1956 r.). Akcja przeciw Uniwersytetowi była podejmowana mimo oficjalnego porozumienia między Rządem a Episkopatem zawartego w 1950 r., na podstawie którego KUL miał swobodną działalność.. Księdza Słomkowskiego pozbawiono funkcji rektora za odmowę zalegalizowania na KUL komunistycznej organizacji młodzieżowej i komórki partyjnej. Rzucano na niego oszczerstwa w prasie, aresztowano, wytoczono proces i uwięziono (1952-1954) pod pretekstem utrzymywania kontaktów z USA i nielegalnego przyjmowania dolarów na potrzeby Uczelni.

Z ciągłymi represjami wobec Uniwersytetu musiał się borykać również następca ks. Słomkowskiego, rektor ks. Józef Iwanicki (1952-1956). Odtąd Ministerstwo zarezerwowało sobie prawo akceptacji kandydatów na stanowisko rektora. Kontynuując falę represji, zakazano przyjmowania młodzieży na I rok studiów pedagogicznych (1953), co miało także doprowadzić do likwidacji tego kierunku. Wydziałowi Humanistycznemu odebrano prawo przeprowadzania przewodów doktorskich i habilitacyjnych (1953). Absolwentom KUL odmawiano zatrudniania w instytucjach państwowych. Ostrej cenzurze były poddane publikacje pracowników naukowych. Z księgozbioru KUL polecono wyłączyć książki oceniane jako antykomunistyczne i antysocjalistyczne. Uniwersytet był stale inwigilowany przez tajne służby Urzędu Bezpieczeństwa. Wprowadzono zakaz działalności organizacji młodzieżowych. Katolicki Uniwersytet Lubelski traktowano jako instytucję dochodową, zobowiązując ją do płacenia podatków. Z powodu długów zarekwirowano wiele budynków i terenów uniwersyteckich. Zamykano konta bankowe Uczelni.

Po 1956 r. nastąpiła w Polsce zmiana ekipy rządzącej. Została złagodzona polityka państwa wobec Kościoła katolickiego, a także wobec KUL. Pozwolono powrócić do pracy odwołanym poprzednio profesorom (1957). Nie znaczy to jednak, że odtąd ustały represje. Nadal zajmowano majątek KUL za podatki. Jednak możliwości rozwoju Uczelni znacznie się poprawiły.

Skorzystał z nich w czasie swej kadencji rektorskiej ks. Marian Rechowicz (1956-1965), który położył duży nacisk na podniesienie poziomu naukowego Uniwersytetu. Powiększył prawie trzykrotnie kadrę pracowników naukowych. Dzięki temu poszerzył się zakres badań, powołano wiele nowych katedr, szczególnie na Wydziale Teologicznym. W jego ramach zorganizowano Instytut Muzykologii (1956), Instytut Biblijny (1959), Instytut Historii Kościoła (1964) Wydział Filozofii Chrześcijańskiej został podzielony na 4 sekcje: Filozofii Teoretycznej, Filozofii Praktycznej, Psychologii i Filozofii Przyrody. Utworzono nowe, specjalistyczne zespoły badawcze. Poprzez wyjazdy zagraniczne profesorów KUL nawiązano kontakty z wieloma uniwersytetami poza Polską. Uniwersytet stał się członkiem Międzynarodowej Federacji Uniwersytetów Katolickich (FIUC, 1958) i Międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów (AIU, 1960).

Dalszy rozwój Uniwersytetu nastąpił za kadencji rektora ks. Wincentego Granata (1965-1970), Wielkim ubogaceniem dla wspólnoty akademickiej były dwa zjazdy z udziałem absolwentów i przyjaciół KUL z okazji Millennium chrztu Polski (1966) i 50-lecia KUL (1968). Ten okres rozwoju i wzrostu popularności KUL był zakłócony wskutek represji stosowanych przez władze państwowe celem zahamowania uroczystych manifestacji milenijnych. Aresztowano wówczas wiele osób także z Uniwersytetu.

Przełomowym okresem w dziejach Uniwersytetu była kadencja rektora o. Mieczysława Krąpca OP (1970-1983). Po wielu staraniach i interwencjach w urzędach administracji państwowej i partyjnej reaktywowano Filologię Romańską (1973), Angielską (1981), Germańską (1983), Pedagogikę (1981). Przywrócono prawa nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego na Wydziale Nauk Humanistycznych (1977). Erygowano Wydział Nauk Społecznych (1981) z Sekcjami: Socjologii, Psychologii i Pedagogiki. Przy Wydziale Prawa Kanonicznego utworzono Sekcję Nauk Prawnych (1982). Powstał Międzywydziałowy Zakład Badań nad Kulturą Bizantyńsko-Słowiańską (1981). Ożywiły się kontakty zagraniczne. Zorganizowanie własnej drukarni (1971) umożliwiło publikację wyników badań pracowników naukowych KUL.

Po wielu petycjach u władz państwowych o. rektor Krąpiec uzyskał pozwolenie na rozbudowę gmachu uniwersyteckiego. W wyniku tych starań wybudowano nowy fronton z wielką aulą, nadbudowano III piętro, zrekonstruowano podpiwniczenia, zainicjowano budowę Kolegium Jana Pawła II. Uniwersytet zyskał 60 nowych sal i różnych pomieszczeń.

W czasie kadencji o. Krąpca kierownik katedry etyki na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej (od 1954) ks. kard. Karol Wojtyła został wybrany na papieża (1978). Na jego cześć powołano na KUL Instytut Jana Pawła II (1982), poświęcony badaniom Jego myśli i dzieła. Na dziedzińcu KUL stanął pomnik Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia (odsłonięty 1983). Ojciec Święty otrzymał tytuł doktora honoris causa od wszystkich wydziałów KUL (1983).

Po odwołaniu stanu wojennego w lipcu 1983 roku sytuacja na KUL zaczęła się normalizować pod kierunkiem następnych rektorów: ks. bpa Piotra Hemperka (1983-1988) i ks. bpa Jana Śrutwy (1988/89). Poszerzono zakres badań naukowych. W tym okresie podjęto budowę wielu ważnych obiektów: hotel dla dojeżdżających profesorów i gości uniwersyteckich, 11- kondygnacyjny budynek Kolegium Jana Pawła II przeznaczony dla celów naukowo-dydaktycznych i administracyjnych, stołówka akademicka, a na „Poczekajce” Dom Akademicki dla studentek, Hotel Asystencki, magazyny dla Działu Wydawniczo-Poligraficznego i Biblioteki Uniwersyteckiej KUL oraz pomieszczenia dla Redakcji Wydawnictw i Zakładu Małej Poligrafii.

Katolicki Uniwersytet Lubelski w okresie dominacji systemu totalitarnego zachował swoją tożsamość i niezależność mimo różnorodnych nacisków i prześladowań. Został wierny swemu zadaniu. Nie uległ ideologii marksistowskiej. Ocalił obiektywizm w nauce, odciął się od zniekształcania faktów i od zakłamanej interpretacji rzeczywistości.

W III Rzeczypospolitej (od 1989)

W 1989 r. dokonał się radykalny przełom w życiu społeczno-politycznym i ekonomicznym w Polsce. Rząd socjalistyczny musiał ustąpić, następowała demokratyzacja we wszystkich dziedzinach życia publicznego, także w szkolnictwie wyższym. 11 kwietnia 1990 r. została zniesiona cenzura. Okres ten zbiegł się z wyborem na stanowisko rektora ks. Stanisława Wielgusa (1989-1998). W związku z galopującą inflacją i recesją gospodarczą KUL znalazł się w krytycznej sytuacji finansowej, toteż działalność rektora w pierwszych latach skupiała się w dużej mierze wokół zapewnienia Uniwersytetowi egzystencji materialnej. Pomocy finansowej udzielił również Ojciec Święty Jan Paweł II. Podjęto także usilne starania o dotacje z budżetu państwa.

Efektom działań władz uniwersyteckich z rektorem na czele, a także wielu przyjaciół KUL, było przyjęcie przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustawy z 14 czerwca 1991 r. o przyznaniu KUL od 1 stycznia 1992 r. dotacji z budżetu państwa na bieżące potrzeby dydaktyczne i stypendia dla studentów według zasad dotyczących uczelni państwowych.

W kolejnych latach 1998-2004 rektorem KUL był ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek. Od 1 września 2004 funkcję rektora sprawuje ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk.

Rektor Mieczysław Albert Krapiec.

Gdy zbliżał się termin uroczystych obchodów 90 rocznicy funkcjonowania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, na kilkanaście dni przed tymi obchodami w dniu *8 maja 2008 r. w Lublinie, w wieku 87 lat, odszedł do Pana Ojciec Mieczysław Albert Krapiec OP, wieloletni profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i jego rektor w latach 1970-1983, wybitny filozof metafizyk, główny twórca Lubelskiej Szkoły Filozofii Klasycznej.*

Ojciec Mieczysław Krapiec był :

- Doktorem filozofii Uniwersytetu św. Tomasza – „Angelicum” w Rzymie
- Doktorem teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
- Doktor habilitowanym filozofii KUL
- Wykładowcą Instytutu Filozoficzno-Teologicznego w Krakowie
- Profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
- Kierownikiem Katedry Metafizyki Wydziału Filozofii KUL
- Dziekanem Wydziału Filozofii KUL
- Rektorem KUL (1970-1983)
- Współtwórcą Lubelskiej Szkoły Filozoficznej
- Doktorem honoris causa Papieskiego Instytutu Mediewistycznego w Toronto
- Doktorem honoris causa Katolickiego Uniwersytetu w Leuven
- Członkiem Polskiej Akademii Nauk, Polskiej Akademii Umiejętności
- Członkiem Europejskiej Akademii Nauk i Sztuk w Salzburgu

Odnaczone

- Wielkim Oficerskim Orderem Leopolda II,
- francuską Komandorią Orderu Palm Akademickich
- oraz Komandorią Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą

Współtwórca „Encyklopedii katolickiej” i „Powszechnej encyklopedii filozofii” Sługa prawdy, najwybitniejszy ze współczesnych polskich filozofów, wychowawca wielu pokoleń studentów, charyzmatyczny rektor, człowiek niezłomny, gorący patriota, gorliwy dominikanin.

Jan Paweł II do Środowiska KUL

1979

Spotkanie na Jasnej Górze

Moi Drodzy!

Spotykamy się nie w Lublinie, ale na Jasnej Górze. Połączone to było z wielkim wysiłkiem natury ideowej, natury administracyjnej, natury turystycznej. Przeżyliście wiele emocji związanych z kolejną państwową, a inni może nie przeżyli tych emocji kolejowych, ale za to mają obrzęki na nogach.

Moi drodzy, ja jestem wam bardzo za to wdzięczny: i za te emocje natury kolejowej, i za te obrzęki na nogach, i za to, żeście tutaj tak licznie przybyli, i za to, żeście się do mnie tak dość zasadniczo przyznali...

Zadaniem uniwersytetu jest także uczyć, ale w gruncie rzeczy jest on po to, żeby człowiek, który do niego przychodzi, który ma swój własny rozum już co nieco rozwinięty i pewien zasób doświadczenia życiowego, nauczył się myśleć sam. Uniwersytet jest po to, żeby wyzwolił ten potencjał umysłowy i potencjał duchowy człowieka, żeby pomógł w jego wyzwoleniu się - ale to wyzwolenie jest aktem własnym, aktem osobowym tego człowieka. Oczywiście we wspólnocie, uznając to, nie jestem żadnym indywidualistą (nawet w *Osobie i czynie* zwalczam zarówno indywidualizm, jak i totalizm. Totalizm ten, ażeby ułatwić sprawę nie tyle sobie, co innym, nazwałem tam antyindywidualizmem). Otóż w tym wszystkim, co dotychczas powiedziałem, staje się jasne, że uniwersytet wtedy spełnia swój własny cel, gdy w określonej wspólnocie ludzi, przy pomocy środków o charakterze naukowo-twórczym, naukowo-badawczym prowadzi do tego, że się rozwija człowiek, że się wyzwala jego wszechstronny potencjał duchowy. Potencjał umysłu, woli i serca; formacja całego człowieka.

Krótko mówiąc, ja tego Uniwersytetowi Katolickiemu życzę, żeby tę swoją największą kartę wygrał. Uniwersytet to jest jakiś odcinek walki o człowieczeństwo człowieka. Z tego, że się nazywa uniwersytetem albo wyższą uczelnią, jeszcze nic nie wynika dla sprawy człowieka. Owszem, można nawet wyprodukować - złe wyrażenie, brutalne wyrażenie - można wytworzyć serię ludzi wyuczonych, wykształconych, ale problem jest nie w tym, chodzi o to, czy się wyzwoliło ten olbrzymi potencjał duchowy człowieka, przez który człowiek urzeczywistnia swoje człowieczeństwo. To jest decydujące. Tego KUL-owi życzę. Jeżeli on tę sprawę wygra w Polsce w stosunku do stu, dwustu, tysiąca, dwóch tysięcy, pięciu tysięcy ludzi - w proporcji do stu tysięcy, stu pięćdziesięciu, dwustu tysięcy, to już będzie wielkie osiągnięcie z punktu widzenia naszej, chrześcijańskiej, ewangelicznej wizji świata i człowieka.

Myślę, że coraz bardziej w świecie współczesnym, w różnych tego świata systemach, wytworzonych na gruncie różnych ideologii, które zresztą mają dość wspólny korzeń, coraz bardziej będzie oczywiste, że sama tylko produkcja wykształconych, wysoko wyszkolonych, wyspecjalizowanych jednostek nie rozwiązuje zagadnienia. Nie rozwiązuje zagadnienia człowieka. Droga uniwersytetu, droga społeczeństwa ludzkiego, droga narodu i ludzkości, to droga do wyzwolenia człowieczeństwa, tego wielkiego potencjału możliwości ducha ludzkiego, umysłu, woli i serca - kształtowanie wielkiego człowieczeństwa, dojrzałego człowieczeństwa. Oczywiście, że uniwersytet też tego nie zrobi sam. On ma w tym pomóc. Bardzo dobrze, jeżeli w tym nie przeszkadza.

Uniwersytet jest wspaniałym środkiem do celu, instytucja uniwersytetu jest jednym z arcydzieł ludzkiej kultury. Zachodzi tylko obawa, czy to arcydzieło nie ulega w dzisiejszej epoce odkształceniu i to w wymiarze globu... Nie wiem, już się na tym nie znam, ale boję się.

Otóż jeżeli taką wizję sprawy mamy przed oczyma, to wówczas rozumiemy dlaczego uniwersytet, przynajmniej uniwersytet europejski, uniwersytet w pewnym sensie nowożytny, ma swoją genealogię wspólną z Kościołem, bo w pewnym sensie o to samo chodzi Kościołowi i uniwersytetowi. W pewnym sensie. Chciałbym, żeby mnie dobrze zrozumiano. Jestem jak najdalej od konfesjonalizacji uniwersytetu. Celem uniwersytetu jest wiedza, jest mądrość. Celem Kościoła jest zbawienie, jest Ewangelia, jest porządek miłości, porządek nadprzyrodzony. Te dwa porządki św. Tomasz doskonale rozróżnił. One się nie utożsamiają, one się dopełniają.

Myślę, że złożyłem te życzenia Uniwersytetowi Katolickiemu w Lublinie w sposób dość uniwersytecki. Chciałbym jeszcze tylko, moi drodzy, dociągnąć do tego poziomu, który nadaliście

waszą wypowiedzią, zwłaszcza przez słowa studentów, które były prawdziwe, głęboko prawdziwe, i doskonale czuliśmy, jaką to prawdę te słowa wyrażają. Cóż mogę wam na to powiedzieć? Byłoby za mało powiedzieć, że jestem w tej sprawie najgłębiej z wami solidarny, że to jest właśnie ta sprawa, którą ja nie tylko reprezentuję, ale której daję moje życie. Po to w ogóle istnieję jako taki na tym miejscu, na tej stolicy... Chcę wam jeszcze coś więcej powiedzieć, co może jest namiastką *vademecum*. Ja myślę, że to pragnienie prawa do Chrystusa, które się budzi, które bardzo już się obudziło, musi przejść przez swoją wielką próbę, przez próbę społeczną, ażeby mogło uczynić zadość jakimś opatrnościowym zamiarom samego Boga, samego Chrystusa. Pamiętajmy o tym, że Chrystus nigdy swoim apostołom i uczniom nie mówił, że będą mieli lekkie życie. Można powiedzieć nawet, że ich w pewnym sensie odstraszał... Chrystus mówił rzeczy bardzo twarde, proste, jasne i twarde. Między innymi mówił to: "Będziecie mieć ucisk i wyłączą was z bóżnic, i każdy, kto was zabija, będzie myślał, że czyni przysługę Bogu" (por. J 16,3). Nie ma w tym jakiegoś martyrologizmu, jakiegoś cierpiętnictwa; jest w tym ta czysta, krystaliczna (jak ten kryształ, który mi ofiarowaliście), ewangeliczna prawda. Myślę, że każdy chrześcijanin w Polsce, każdy młody chrześcijanin w Polsce, który wie o tym, jak jest - wyście dali temu wyraz - podejmuje właśnie to pewne ryzyko, dokładnie to samo, które Chrystus założył w Ewangelii. Im więcej będzie ludzi zdolnych do podejmowania tego ryzyka, ludzi młodych, tym silniejszy będzie Chrystus. Silniejszy będzie Chrystus, jeśli można się tak w przenośni wyrazić: potężniejsza będzie Jego sprawa tutaj, w tej naszej rzeczywistości.

Odwiedziny w Polsce są już drugimi, pierwsze były odwiedziny w Meksyku, gdzie Kościół jest w ogóle poza prawem i gdzie ten Kościół postawiony poza prawem stał się Kościołem niezwykle mocnym, właśnie dlatego, że ludzie tego kraju, ci bracia i siostry przyjęli tam ryzyko bycia chrześcijaninem wedle tych prostych, ewangelicznych słów Chrystusa. Można sprawę Chrystusa osłabić, można jej zaszkodzić niekoniecznie przez wybór światopoglądu, ideologii diametralnie przeciwnej. Każdy człowiek, który wybiera światopogląd uczciwie, według własnego przekonania, zasługuje na szacunek. Natomiast niebezpieczny, powiedziałbym, dla jednej i dla drugiej strony, i dla Kościoła: i dla tej drugiej strony - nazwijcie ją jak chcecie - jest człowiek, który nie wybiera ryzyka, nie wybiera wedle najgłębszych przekonań, wedle swojej wewnętrznej prawdy, tylko chce się zmieścić w jakiejś koniunkturze, chce płynąć, kierując się jakimś konformizmem, przesuwając się raz na lewo, raz na prawo, wedle tego, jak zawieje wiatr. Ja bym powiedział, że i dla sprawy chrześcijaństwa, i dla sprawy marksizmu w Polsce jest najlepiej wówczas, kiedy są ludzie zdolni przyjmować to ryzyko, ewangeliczne ryzyko życia, przyznawania się do swojej prawdy ze wszystkimi konsekwencjami. I tutaj moje życzenie pod adresem KUL-u jako instytucji już się rozkłada na każdego z was. Instytucja powinna wam w tym dopomagać, ale ostatecznie to życzenie powinno się wypełnić poprzez każdego z was i gorąco wam tego życzę, abyście to życzenie przyjęli, abyście się go nie bali przyjąć, tak jak przyjęli je ostatecznie apostołowie Chrystusa, chociaż mieli bardzo dużo wewnętrznych oporów. Wiemy doskonale, czytamy Ewangelię i widzimy, jak to w nich się kształtowało, na jakie opory natrafiało, na jakie niezrozumienie, na jakie mielizny naszego, ich człowieczeństwa było narażone. Ostatecznie chodzi o to, żeby to przyjąć, przyjąć ze wszystkimi konsekwencjami, nie bać się tego przyjąć. Przyszłość Polski zależy od tego, ilu będzie ludzi w ten sposób dojrzałych.

Tego wam z całej duszy życzę. Nie chcę już mnożyć słów, bo czasu nie ma za dużo, a poza tym lepiej zakończyć w takim miejscu, w którym wszyscy słuchacze są przekonani.

Jeszcze jedno wam powiem. Powiem wam, że ta droga ma swój urok. I wy wszyscy jesteście świadomi tego, że ta droga ma swój urok i swoje piękno. Ewangelia to jest droga pięknego życia człowieka albo też droga trudnego piękna życia ludzkiego. Życzę wam właśnie tej drogi, tego trudnego piękna życia ludzkiego.

Teraz skoro tak trzymacie te krzyże, to wam je pobłogosławię z wielkim wzruszeniem... Jesteście pobłogosławieni: ludzie i krzyże.

1983 - Spotkanie w Warszawie w czasie nadania doktoratu honoris causa KUL

Magnificencjo, Czcigodny Ojciec Rektorze! Drodzy Państwo!

Dziękuję za wasze odwiedziny w Warszawie, skoro nie mogło dojść do moich odwiedzin w Lublinie.

Pragnę jeszcze raz zapewnić, że bardzo pragnąłem - i nadal pragnę - znaleźć się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który przez szereg lat był moim warsztatem pracy. Pracy na waszym uniwersytecie wiele zawdzięczam i wysoko sobie ją cenię. Wydział Filozoficzny nie chciał zrezygnować z mojej pracy nawet wówczas, gdy jako arcybiskup krakowski mogłem ją wypełniać tylko bardzo fragmentarycznie - żeby użyć łagodnego wyrażenia. Prawdą jest jednak, że aż do roku 1978 - dokładniej: do 16 października - utrzymywałem kontakty naukowe z Uniwersytetem, a przede wszystkim - dzięki wspomniałym współpracownikom, którzy mnie wyręczali na miejscu - mogłem "zdać" kierować katedrą etyki. Jeżeli mimo kilkakrotnej prośby o zwolnienie dziekanat i rektorat stale decydował się podtrzymywać ten układ, znajdowałem w tym pewnego rodzaju "rozgrzeszenie".

Sprawy nauki, a w szczególności sprawy nauki akademickiej, zawsze głęboko leżały mi na sercu. Uczelnie katolickie uznawałem zawsze i uznaję za nieodzowny element składowy posłannictwa Kościoła. Jeżeli Chrystus posłał apostołów, ażeby "nauczali wszystkie narody" (por. Mt 28,19) - to w tym mandacie zawiera się jakaś podstawowa przesłanka do wchodzenia na obszar nauki, albowiem między nauczaniem a nauką zachodzi ścisły i organiczny związek.

Cieszę się z tego, że w roku odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej - w roku 1918 - powstał w Lublinie katolicki uniwersytet. Ta zbieżność dat ma swoją wieloraką wymowę. Widocznie zachodzi jakiś organiczny związek pomiędzy niepodległością a uniwersytetem oraz pomiędzy niepodległością a "katolickością". Ta wymowa znajduje też swój wyraz w haśle *Deo et Patriae*, któremu Katolicki Uniwersytet Lubelski pozostaje wierny przez wszystkie lata swego istnienia, a jest tych lat już 65. Raduję się z tego, że w tym 65-leciu mogłem mieć również swoją - bardzo skromną - część.

Jeśli dzisiaj zdecydowaliście się na wręczenie mi doktoratu *honoris causa ex universa*, to - jakkolwiek nie jest to zgodne z tradycją mojego urzędu - w tym wypadku ulegam. Nie mogę się sprzeciwiać władzom uniwersytetu, który przez tyle lat był moim pracodawcą, a same władze uniwersyteckie stanowiły w stosunku do mnie instancję przełożoną, *superiores*. Muszę zresztą lojalnie przyznać, że już raz w podobny sposób "uległem" przemocy uniwersyteckiej (a miało to miejsce w portugalskiej Coimbrze). Niech - podobnie jak w tamtym wypadku, w tym jeszcze bardziej! - ta moja uległość będzie wyrazem szacunku i miłości, jakie żywię dla nauki, a w szczególności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Niech będzie wyrazem miłości, jaką otaczam tę katolicką *Alma Mater* w mojej Ojczyźnie.

Pragnę złożyć głębokie homagium wobec wszystkich pokoleń rektorów, profesorów, pracowników nauki i administracji, wreszcie wobec wszystkich pokoleń studentów KUL-u. Chociaż w nad wyraz skromnych warunkach - w oparciu o ofiarność społeczeństwa katolickiego w Polsce - budowali wielki gmach. Budowali go zaś wśród tych wszystkich trudności, jakich na przestrzeni 65. lat doznawała Ojczyzna, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej i straszliwej okupacji.

Od tych pokoleń, które minęły, zapisując swe karty w dziejach katolickiej uczelni, przechodzę do współczesnych. Zwracam się do całego Uniwersytetu, do wszystkich wydziałów, do wszystkich pracowni typu naukowego, jak i administracyjnego, powiązanych z akademicką strukturą uniwersytetu. Życzę, ażeby KUL stanowił autentyczne środowisko pracy naukowej i wychowawczej wedle najlepszych tradycji uniwersyteckiej kultury polskiej, europejskiej i światowej. Życzę, ażeby był żywą wspólnotą profesorów i studentów, zespolonych głębokim umiłowaniem prawdy, a równocześnie głęboko zakorzenionych w chrześcijańskim - a zarazem prawdziwie humanistycznym - porządku wartości. Życzę, ażeby ziemi polskiej nasz Katolicki Uniwersytet przysparzał ludzi mądrych i mężnych.

Moje spotkanie z reprezentacją Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dokonuje się na szlaku mojej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny związanej z jasnogórskim jubileuszem sześciu wieków. Znajduję się w drodze z Warszawy przez Niepokalanów na Jasną Górę. Tam też, przed Wizerunkiem Matki naszego narodu, niech mi będzie wolno złożyć jako wotum to wyróżnienie akademickie, które mnie spotyka z waszej strony. Tam też pragnę zawierzyć Maryi - Stolicy Mądrości - katolicką *Alma Mater* z Lublina i wszystko to, co ona czyni dla przyszłości Kościoła, narodu i jego kultury.

1987 - Przemówienie do przedstawicieli świata nauki - KUL

1. Pozdrawiam z całego serca wszystkich zgromadzonych dzisiaj w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Odwiedziny dawnego pracownika tej uczelni dostarczyły organizatorom

okazji, aby zaprosić przedstawicieli świata nauki z całej Polski, a także z zagranicy. Czuję się tym zaproszeniem oraz waszą obecnością w dniu dzisiejszym, Czcigodni: Panie i Panowie, prawdziwie zaszczycony. Wiem, że oprócz przedstawicieli wielu uczelni w kraju i Polskiej Akademii Nauk, są tu też obecni reprezentanci uczelni zagranicznych, które łączy z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim bliska współpraca - z Leuven i Louvain-la-Neuve, z Mediolanu, Paryża, Waszyngtonu, Nijmegen i z Tilburga.

W waszych osobach spotykam i pozdrawiam wszystkie uniwersytety, wszystkie wyższe uczelnie, jakie znajdują się na ziemi ojczystej, poczynając od najstarszej - uczelni jagiellońskiej w Krakowie, której zawdzięczam studia oraz pierwsze akademickie doświadczenia. Doświadczenia te wycisnęły w mojej świadomości oraz całej osobowości głębokie ślady na całe życie. Może w sposób szczególny dlatego, że były one związane naprzód z okresem przed drugą wojną światową, z kolei - i to w większości - z okresem okupacji, wreszcie z pierwszymi latami okresu powojennego. Pamięć tego, czym jest uniwersytet - *Alma Mater* - noszę w sobie wciąż żywą. Nie tylko pamięć, ale poczucie długu, który należy spłacać całym życiem.

2. Stąd też rodzi się potrzeba, ażeby to moje dzisiejsze przemówienie rozpocząć, nawiązując do uniwersytetu jako do szczególnego środowiska, do wspólnoty, w której spotykają się uczeni i uczniowie, profesorowie i studenci, przedstawiciele różnych pokoleń, zespoleni wspólnym celem i wspólnym zadaniem. Jest to zadanie pierwszorzędnej wagi w życiu człowieka, a także w życiu społeczeństwa - narodu i państwa.

Kiedy przemawiam do was, Czcigodni Państwo, mam przed oczyma duszy wszystkie te środowiska, te wspólnoty, w których służba poznaniu - czyli służba Prawdzie - staje się podstawą kształtowania człowieka. Wiemy, że był Ktoś, kto powiedział: "Poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi" (por. [J 8,32](#)). W okresie Kongresu Eucharystycznego w Polsce, którego jestem gościem i uczestnikiem, te słowa Chrystusa odżywiają ze szczególną mocą właśnie tu, w auli uniwersyteckiej, w kontekście spotkania z polskim światem nauki.

Odżywają, a zarazem znajdują swe naturalne dopełnienie w słowach św. Pawła: Prawdę czyńcie w miłości (por. [Ef 4,15](#)). Służąc prawdzie z miłości do prawdy i do tych, którym ją przekazujemy, budujemy wspólnotę ludzi wolnych w prawdzie, tworzymy wspólnotę ludzi zjednoczonych miłością do prawdy i miłością wzajemną w prawdzie, wspólnotę ludzi, dla których miłość prawdy stanowi zasadę jednoczącej ich więzi.

3. Mam czasem sposobność zbliżyć się do tych problemów, które są istotne dla waszego środowiska. W szeregu wywiadów z ludźmi nauki, jakie było mi dane czytać w ostatnich czasach, znajdowałem wyrazy głębokiego poczucia odpowiedzialności za prawdę poznawaną i przekazywaną, stawianie rzetelnych wymagań sobie i studentom, a to wszystko przeniknięte "pogłosem" jakiejś głębokiej troski! Mamy wielu bardzo zdolnych młodych ludzi, nie brak talentów w pokoleniu współczesnych studentów, młodych pracowników nauki, którzy zaludniają nasze uczelnie akademickie!

Czy mają wszystkie warunki potrzebne do tego, aby ich studia przyniosły pełny owoc? Tu, na ziemi ojczystej?

Pytanie to dotyczy teraźniejszości, wyposażenia uniwersyteckich warsztatów pracy, kontaktów z ośrodkami przodującymi w nauce światowej. Pytanie to dotyczy także przyszłości. Jakie są perspektywy tego pokolenia? Perspektywy pracy - ten problem istnieje również w wielu krajach europejskiego Zachodu. Perspektywy życia, przede wszystkim mieszkania! Dachy nad głową dla młodych małżeństw i rodzin.

Trzeba, ażeby te pytania były stawiane. One są tylko i wyłącznie wyrazem troski o człowieka. Uniwersytet zawsze był miejscem tej solidarnej troski. Kiedyś nadawano temu nazwę "bratniej pomocy".

W duchu tej właśnie solidarnej troski pozwalam sobie powtórzyć to pytanie wobec was, drodzy Państwo. Uniwersytet z natury swojej służy przyszłości człowieka i narodu. Jego zadaniem jest stale wywoływać sprawę tej przyszłości w świadomości społecznej. Wywoływać w sposób niestrudzony, nieustępliwy. Mamy tylu młodych, obiecujących ludzi. Nie możemy dopuścić do tego, aby nie widzieli oni dla siebie przyszłości we własnej Ojczyźnie.

Więc - jako również syn tej Ojczyzny - odważam się wyrazić pogląd, że trzeba przemyśleć wiele spraw życia społecznego, struktur, organizacji pracy, aż do samych założeń współczesnego organizmu państwowego, pod kątem przyszłości młodego pokolenia na ziemi polskiej.

Uniwersytety, uczelnie, nie mogą odsunąć się od potrzeby dawania świadectwa w tej dziedzinie istotnej i podstawowej dla samego bytu Polski.

4. Jeżeli zacząłem od środowiska - uniwersytetu jako szczególnej wspólnoty - to z uwagi na tak zasadniczą dla całego narodu sprawę podmiotowości. Podmiotowość ta wypracowuje się wszędzie, przy różnych warsztatach pracy na tej naszej ojczystej ziemi. Są do tego wezwane środowiska pracy w przemyśle i na roli. Jest do tego wezwana każda rodzina i każdy człowiek. Podmiotowość rodzi się z samej natury bytu osobowego: odpowiada w pierwszym rzędzie godności ludzkiej osoby. Jest tej godności potwierdzeniem, sprawdzianem - i zarazem wymogiem, zarówno w życiu osobistym, jak zbiorowym.

Uczelnie, warsztaty pracy poznawczej, działające wedle wielorakiej metodologii, są do tego wezwane w sposób szczególny. Są do tego wezwane "od wewnątrz": z racji swej konstytucji, która jest nieodzowna w służbie prawdy. Są do tego wezwane również niejako "od zewnątrz" - ze względu na społeczeństwo, wśród którego żyją i dla którego działają. Społeczeństwo oczekuje od swych uniwersytetów ugruntowania własnej podmiotowości, oczekuje ukazania racji, które ją uzasadniają, oraz motywów i działań, które jej służą. Z tym też jest ściśle związany wymóg wolności akademickiej, czy też słusznej autonomii uniwersytetów i uczelni. Ta właśnie autonomia na służbie prawdy poznawanej i przekazywanej jest warunkiem niejako organicznym podmiotowości całego społeczeństwa, wśród którego uniwersytety spełniają swoją misję.

Czy taki cel przyświecał naszym monarchom, naprzód jeszcze z dynastii piastowskiej, a potem jagiellońskiej, przy fundowaniu i odnawianiu pierwszego w Polsce uniwersytetu? Ośmieliłbym się powiedzieć, że tak.

5. Sprawa ta łączy się z zagadnieniem - chyba bardziej jeszcze podstawowym - a dotyczy ono po prostu "konstytucji" człowieka: miejsca człowieka w świecie. We wszechświecie. Przy rozważaniu tej sprawy jest rzeczą nieodzowną sięganie do "początku", do *arché*.

Jest to problem ogromnej wagi dla różnych nauk o człowieku i świecie, na przykład dla paleontologii, historii, etnologii. Tego rodzaju nauki poszerzają się na gruncie swoich własnych metod empirycznych. Szukają wskaźników i dowodów, które można wydobyć z badania wykopalisk świadczących o najdawniejszych śladach człowieka w łonie ziemskiej skorupy.

Pozwólcie, że przytoczę w tym miejscu tekst biblijny. Nie posiada on zapewne wartości z punktu widzenia założeń i metod wiedzy empirycznej. Posiada natomiast znaczenie symboliczne. Wiemy, że "symbol" znaczy tyle, co znak zbieżności, spotkania i przystawania do siebie danych elementów. Otóż myślę, że tekst z Księgi Rodzaju, który przytoczę - bez aspirowania do charakteru naukowego z punktu widzenia nauk empirycznych - posiada również własne, swoiste znaczenie dla samego rozumu dociekającego prawdy o człowieku.

Oto ten tekst: "Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe, wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny [do człowieka], aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna [człowiek] otrzymało nazwę «istota żywa». I tak mężczyzna [człowiek] dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny [człowieka]" (Rdz 2,9-20).

Otóż, bez względu na to, co osiągamy metodą empiryczną, a raczej wieloma metodami, na temat "początku", powyższy tekst zdaje się posiadać niesłychane znaczenie "symboliczne". Co więcej, poniekąd trafia do samych korzeni problemu "miejsca człowieka we wszechświecie". Można by też powiedzieć, że stanowi jakiś wyraz zbieżności tego wszystkiego, co kryją w sobie dociekania prowadzone metodami nauk empirycznych. Wszystkie wszakże, szukając możliwie pierwotnych śladów człowieka, równocześnie kierują się jakimś podstawowym pojęciem człowieka. Posiadają elementarną odpowiedź przynajmniej na pytanie: czym człowiek różni się od innych istot w widzialnym kosmosie?

Człowiek "od początku" odróżnia siebie od całego widzialnego wszechświata, a w szczególności od świata istot poniekąd sobie najbliższych. Wszystkie one są dla niego przedmiotem. On sam pozostaje wśród nich podmiotem. Ta sama Księga Rodzaju mówi o człowieku jako istocie stworzonej na obraz

Boga i Jego podobieństwo. Co więcej, w świetle powyższego tekstu jest równocześnie jasne, że owa podmiotowość człowieka łączy się w sposób podstawowy z poznaniem. Człowiek jest podmiotem pośród świata przedmiotów dlatego, że jest zdolny poznawczo obiektywizować wszystko, co go otacza. Dlatego, że przez swój umysł zwrócony jest "z natury" ku prawdzie. W prawdzie zawiera się źródło transcendencji człowieka wobec wszechświata, w którym żyje.

Właśnie poprzez refleksję nad własnym poznaniem człowiek objawia się samemu sobie jako jedyne jestestwo pośród świata, które widzi się "od wewnątrz", związane poznana prawdą - związane, a więc także "zobowiązane" do jej uznania, w razie potrzeby także aktami wolnego wyboru, aktami świadectwa na rzecz prawdy. Jest to uzdolnienie do przekraczania siebie w prawdzie. Poprzez refleksję nad własnym poznaniem człowiek odkrywa, że sposób jego bytowania w świecie jest nie tylko całkowicie różny od wszystkiego innego pośród świata, lecz że jest także wyróżniony, nadrzędny wobec wszystkiego innego w jego obrębie. Człowiek zauważa po prostu, że jest osobowym podmiotem, osobą. Staje oko w oko wobec swej godności!

Tekst biblijny mówi poniekąd o pierwszych elementarnych prawdach - nadawał "nazwy" - poprzez które człowiek stwierdził i potwierdził swoją podmiotowość wśród świata. Można równocześnie powiedzieć, że w tym opisie jest zapowiedziany i niejako "zaantycypowany" cały ten proces poznawczy, który stanowi o dziejach ludzkiej kultury. Nie zawahałbym się powiedzieć, że pierwsza Księga Biblii otwiera perspektywę wszelkiej nauki i wszystkich nauk. Rzeczywistość, cała rzeczywistość, wszystkie jej aspekty i elementy, będą stanowiły odtąd nieustające wyzwanie dla człowieka - dla jego umysłu. Również cały nowożytny i współczesny, gigantyczny rozwój nauki jest w tym opisie już zapowiedziany i zapoczątkowany. Żadna też nowa epoka poznania naukowego nie wykracza istotowo "poza" to, co w nim zostało już - w sposób obrazowy i elementarny - zarysowane.

6. Biblijny paradygmat "człowieka pośród świata" zawiera, jak widać, zespół elementów, które nie przestają wyznaczać naszego myślenia o człowieku. Nie przestają też dotykać samych podstaw jego podmiotowości, a także - przynajmniej perspektywicznie - owego związku, jaki zachodzi pomiędzy "nazywaniem" przedmiotów, procesem poznawczym rozwijającym się stopniowo także w postaci wielości nauk, a ugruntowywaniem miejsca człowieka w kosmosie jako podmiotu. Im dalej sięga wysiłek związany z poznaniem, czyli odkryciem prawdy o przedmiotowej rzeczywistości, tym bardziej pogłębia się racja ludzkiej podmiotowości. Racja ta dotyczy nie tylko -i nie tyle - człowieka wśród świata, ile jeszcze bardziej: człowieka wśród ludzi, człowieka w społeczeństwie.

Paradoksalnie można powiedzieć, że w miarę postępu wiedzy w świecie - w wymiarach makro i mikro - człowiek coraz bardziej musi na gruncie postępu cywilizacji scjentyficyzno-technicznych bronić prawdy o sobie samym.

Człowiek też musi w imię prawdy o samym sobie przeciwstawić się dwojakiej pokusie: pokusie uczynienia prawdy o sobie poddaną swej wolności oraz pokusie uczynienia siebie poddanym światu rzeczy; musi się oprzeć zarówno pokusie samoubóstwienia, jak i pokusie samourzeczowienia. Wedle wyrażenia autora średniowiecznego: *Positus est in medio homo: nec bestia - nec deus!* To zresztą należy także do biblijnego paradygmatu Księgi Rodzaju. Człowiek już "od początku" nęcony jest pokusą poddania prawdy osobie władzy swej woli i umieszczenia się przez to "poza dobrem i złem". Kuszony jest iluzją, że prawdę o dobru i złu pozna dopiero wtedy, gdy sam będzie o niej decydował. "Otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło" (Rdz 3,5).

Równocześnie człowiek zostaje "od początku" wezwany, aby "czynił sobie ziemię poddaną" (por. Rdz 1,28), co oczywiście stanowi owoc "naturalny", a zarazem praktyczne "przedłużenie" poznania, czyli "panowania" przez prawdę nad resztą stworzeń.

Tu pragnę bodaj dotknąć bardzo dziś aktualnej w całym świecie sprawy ochrony zagrożonego środowiska naturalnego. Jest to, jak mi wiadomo, problem ogromnie ważny również w Polsce. "Czynić sobie ziemię poddaną" - znaczy też respektować jej prawa, prawa natury. W tej dziedzinie: w trudzie umiejętnego opanowania sił przyrody i mądrego gospodarowania jej zasobami, nauka - jak Państwo sami wiecie - ma wielkie zadanie do spełnienia.

Jednakże "czynić sobie ziemię poddaną" - to znaczy także nie uczynić siebie samego poddanym ziemi! Nie pozwolić ani poznawczo, ani praktycznie "zredukować" człowieka do rzędu przedmiotów. Zachować podmiotowość osoby w obrębie całej ludzkiej *praxis*. Zabezpieczyć tę podmiotowość

również w ludzkiej zbiorowości: w społeczeństwie, w państwie, przy różnych warsztatach pracy czy choćby nawet zbiorowej rozrywki.

Myślę, że taka jest ostateczna racja i sens tego, co współcześnie nazywa się prawami człowieka. Na gruncie metodycznego poznania, a więc nauki, tu przebiega też linia spotkania z filozofią, w szczególności z etyką - a także poniekąd z teologią.

7. Okres Oświecenia, bardziej jeszcze wiek XIX, rozwinął tezę o antynomii pomiędzy nauką a religią. Antynomia ta zrodziła też pogląd, zwłaszcza w marksizmie, o charakterze alienacyjnym wszelkiej religii. Zawarta w tym poglądzie redukcja "człowieka w świecie" do wymiarów bezwzględnej immanencji "człowieka" względem "świata" niesie wraz z sobą nie tylko nietzscheańską problematykę "śmierci Boga", ale - jak stopniowo zauważono - perspektywę "śmierci" również "człowieka", który w tej zasadniczo "materialistycznej" wizji rzeczywistości nie dysponuje w sensie ostatecznym, eschatologicznym innymi możliwościami, jak cała reszta przedmiotów widzialnego wszechświata.

Stanowisko powyższe bywało głoszone ze stanowczością i postulowane, a nawet "wymagane" w odnośnych środowiskach jako synonim jedynie naukowej metody, co więcej, "naukowego światopoglądu".

Współcześnie daje się zauważyć nie tak bezwzględną stanowczość w tej dziedzinie. Paradygmat "człowieka-podmiotu" (który - jak powiedziano - ma swe zakorzenienie także w Księdze Rodzaju) zdaje się - jakąś drogą, nie zawsze przez główne drzwi wejściowe - powracać do świadomości ludzi i społeczeństw, również w świecie nauki. Nie widzi się też w religii przeciwnika rozumu i jego możliwości poznawczych. Raczej dostrzega się w niej inny rodzaj ekspresji prawdy o człowieku w świecie. Nie ulega wątpliwości, że idzie to w parze z ponownym dostrzeżeniem wymiaru transcendencji właściwej dla samego człowieka jako podmiotu. Jest to - w pierwszym niejako rzucie - transcendencja przez prawdę.

Zdaje się także, iż człowiek współczesny coraz bardziej zdaje sobie sprawę z tego, że Bóg, a więc i religia - zwłaszcza zaś Bóg osobowy Biblii i Ewangelii, Bóg Jezusa Chrystusa - pozostaje ostatnim i ostatecznym gwarantem ludzkiej podmiotowości, wolności ludzkiego ducha, zwłaszcza w warunkach, w których ta wolność i podmiotowość bywa zagrożona nie tylko w sensie teoretycznym, ale bardziej jeszcze - praktycznym. Przez system i skalę wartości. Przez etos - lub antyetos - jednostronnie technokratyczny, przez upowszechnianie się modelu cywilizacji konsumpcyjnej, przez różne odmiany ustrojowego totalitaryzmu.

W ten sposób wracamy niejako do prastarego paradygmatu Biblii: Bóg-Stworzyciel, ale i Sprzymierzeniec człowieka. Bóg Przymierza! Ojciec!

8. Na zakończenie jeszcze pragnę wyrazić szczególną radość z tego, że to tak wymowne spotkanie ze światem nauki polskiej znalazło miejsce w Lublinie. To miasto posiada swą historyczną wymowę. Jest to nie tylko wymowa unii lubelskiej, ale wszystkiego, co stanowi dziejowy, kulturowy, etyczny i religijny kontekst tej unii. Cały wielki dziejowy proces spotkania pomiędzy Zachodem a Wschodem. Wzajemnego przyciągania się i odpychania. Odpychania - ale i przyciągania. Ten proces należy do całych naszych dziejów. Można powiedzieć, całe nasze dzieje tkwią w samym środku tego procesu. Może bardziej "wczoraj" niż "dzisiaj", jednakże "dzisiaj" niepodobna oddzielić od "wczoraj". Naród żyje wciąż całą swoją historią. I Kościół w narodzie też. I proces ten nie jest zakończony.

Nikt też nie zdejmie z ludzi tu żyjących, zwłaszcza z ludzi nauki, odpowiedzialności za ostateczny wynik tego dziejowego procesu w tym miejscu Europy! I świata! Powiedziałbym: w miejscu "trudnego wyzwania".

Tak więc sprawa, na którą symbolicznie wskazuje to miasto - Lublin, może także i ten uniwersytet - KUL, ma wymiar nie tylko polski, ale europejski. Owszem, uniwersalny. Z tego wymiaru zdawałem sobie sprawę, gdy idąc za wzorem Pawła VI, który ogłosił patronem Europy św. Benedykta, widziałem konieczność rozszerzenia tego "patronatu" o dwie inne postaci: apostołów Słowian, świętych braci sołuńskich, Cyryla i Metodego.

Wszyscy oni trzej wyprzedzili historyczny czas Polski, naszej Ojczyzny. Ale też w jakiś sposób ten czas - i całe nasze tysiąclecie minione - wspólnie przygotowali.

Obyśmy umieli wiernie, autentycznie, twórczo kontynuować to wielkie dziedzictwo.

"Królowi wieków nieśmiertelnemu - chwała: *Soli Deo*" (por. 1 Tm 1,17) - kończę tymi słowami, które stanowiły biskupi emblemat kardynała Stefana Wyszyńskiego, wielkiego Prymasa Tysiąclecia, który tutaj, w Lublinie, zaczął swe biskupie posługiwanie Kościołowi w Polsce.

1987 - Homilia do środowiska KUL

1. Wysłuchaliśmy słów Ewangelii Janowej, od których zaczyna się opis Ostatniej Wieczerzy. Opis ten wprowadza nas w stan duszy Jezusa Chrystusa u początku wydarzeń paschalnych. "Jezus... wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował" (J 13,1).

Właśnie do tych słów nawiązuje Kongres Eucharystyczny w Polsce. Kongres ten dzisiaj sprowadza mnie do Lublina, do środowiska Uniwersytetu Katolickiego, z którym byłem związany blisko przez szereg lat. Po spotkaniu z przedstawicielami polskich uczelni akademickich, uniwersytetów dawnej i nowej daty powstania, spotykamy się w gronie profesorów, studentów, pracowników i przyjaciół Uniwersytetu Katolickiego, który dzisiaj służy nam wszystkim swoją gością.

Spotkanie nasze ma charakter liturgiczny. Liturgia słowa Bożego wprowadza nas w wewnętrzną tajemnicę Chrystusa w tym decydującym momencie, w którym Chrystus "wiedział, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce" (por. J 13,3).

2. "Wszystko". Zatrzymajmy się przy tym wyrażeniu. "Wszystko" to pojęcie bliskie temu, co mieści się w wyrażeniu *universitas*. *Universitas* to szczególne środowisko nastawione na poznanie "wszystkiego". Podmiotowej *universitas* odpowiada przedmiotowe *universum*.

Nastawienie to, to dążenie, jest ściśle związane z człowiekiem wszystkich czasów, z samą naturą ludzkiego umysłu. *Intellectus est quodam modo omnia* - umysł ludzki jest poniekąd "wszystkim" (św. Tomasz). Wszystko bowiem, co w jakikolwiek sposób istnieje, jest zadane ludzkiemu poznaniu, a więc ludzkiemu umysłowi. Wszystko, co w jakikolwiek sposób istnieje - czyli cała rzeczywistość, cała zróżnicowana rzeczywistość. Umysł ludzki jest ku tej rzeczywistości zwrócony, zarówno pod kątem jej powszechności - "wszystko", jak i pod kątem zróżnicowania.

Institucje, które noszą nazwę uniwersytetu (polskie: wszechnica), głoszą samym imieniem tę podstawową prawdę o człowieku. O ludzkim poznaniu. Cała rzeczywistość jest zadana człowiekowi pod kątem prawdy. Uniwersytet mówi równocześnie o szczególnym "zadłużeniu" człowieka wobec całej zróżnicowanej rzeczywistości. Jest to zadłużenie przez prawdę. Człowiek winien jest światu prawdę. Przez poznanie prawdy o świecie, rzeczywistości, o Stwórcy i o stworzeniu, człowiek spłaca ten dług, a równocześnie urzeczywistnia samego siebie. Usprawiedliwia swoją "rozumność" w całym wszechświecie. To, co dotąd powiedziano, odnosi się do wszystkich na globie uniwersytetów.

3. Ewangelia Janowa mówi o Chrystusie: "Wiedział, że Ojciec dał Mu wszystko". W ten sposób owo wyrażenie "wszystko" zostaje postawione w nowym kontekście. "Wszystko", co składa się na rzeczywistość, bogatą i zróżnicowaną, makrokosmos i mikrokosmos, "wszystko" zostaje tutaj ukazane w relacji do Boga, do tajemnicy trynitarniej, do Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Jest to tajemnica wiary objawiona w Słowie Bożym. Świat - zanim zaistniał w całym bogactwie stworzeń, w całej swojej makro- i mikrokosmicznej strukturze, istniał w Bogu. Zanim "słowem Boga światy zostały stworzone" (Hbr 11,3), powołane do istnienia - istniały odwiecznie w Słowie współistotnym Ojcu. Istniały, objęte poznaniem i miłością, objęte wewnętrznym życiem Trójjedynego: Ojca, Syna, Ducha Świętego.

A po stworzeniu ten odwieczny uścisk Trójjedynego Boga trwa dalej w dziejach wszechświata: "W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy" (Dz 17,28). "Wszystko jest w Nim". Jest w Nim w sposób nie tylko stwórczy, czyli - wedle naszych ludzkich pojęć - sprawczy. Jest w Nim - w nieustającej relacji do tej ponadstworzonej Komunii, jaką Bóg jest sam w sobie: Ojciec, Syn i Duch.

4. Jeśli Ewangelia mówi o Chrystusie: "Ojciec dał Mu wszystko w ręce", to zdanie to odzwierciedla ową odwieczną relację pomiędzy Bogiem i światem na gruncie dziejów człowieka. Stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, Ojciec w sposób szczególny "dał wszystko" Synowi. Można powiedzieć: dał - i zadał. Zadał Mu celowość widzialnego świata w człowieku. Zadał

Mu zbawienie człowieka: "dał Mu w ręce". Zadał Mu, Synowi, grzech zalegający dzieje człowieka "od początku". Zadał Mu odkupienie świata.

Chrystus, "wiedząc, że nadeszła Jego godzina" - ta godzina, w której to właśnie zadanie miał definitywnie wypełnić w dziejach ludzkości - wychodzi na jej spotkanie: "Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował".

Tak więc wyrażenie "wszystko", tak bardzo istotne dla natury i posłannictwa wszystkich na świecie uniwersytetów, nabiera zupełnie nowego znaczenia wówczas, gdy to "wszystko" rozumiemy w relacji do Trójjedynego Boga. W relacji do tajemnicy Stworzenia i Odkupienia. W relacji do Chrystusa. W relacji do Eucharystii.

5. W ten sposób dotykamy też samej specyfiki uniwersytetu katolickiego. Uniwersytet z tym przymiotnikiem posiada wszystkie cechy uniwersytetów w ogóle, uczestniczy w tym samym odniesieniu do zróżnicowanej rzeczywistości, do "wszystkiego", w tej samej odpowiedzialności za prawdę w uprawianiu nauki, w badaniach i metodach badawczych oraz w jej przekazywaniu, czyli w nauczaniu, w dydaktyce.

Równocześnie przymiotnik "katolicki" wskazuje na to, że cały ten poznawczy trud uniwersyteckiej wspólnoty jest równocześnie organicznie odniesiony do tego, co pochodzi ze słowa Bożego Objawienia. Związany z wiarą - wyznawaną i nauczaną przez Kościół. "Wszystko" jako zasięg pracy poznawczej - jest równocześnie tym "wszystkim", które ma swój początek przed "początkiem": początek w Bogu, w odwiecznym Słowie - Synu współistotnym Ojcu. Jest tym "wszystkim", które Ojciec "dał w ręce" synowi, Chrystusowi, wówczas gdy przyszła Jego godzina: godzina Odkupienia świata. Wiemy, że była to równocześnie godzina Eucharystii.

6. Kościół od wielu stuleci uczestniczył w procesie powstawania uniwersytetów. Wiemy o tym dobrze z dziejów, zwłaszcza z dziejów Europy, również z dziejów naszego narodu. W czasach nowożytnych, kiedy rozwinęła się współczesna nauka, Kościół widział potrzebę powoływania w różnych krajach świata nowych uniwersytetów, opatrzonych przymiotnikiem "katolickie", ażeby to znaczenie, jakie "wszystko" posiada w słowie Bożego Objawienia, nie przestało być obecne w wielkim procesie poznawczym, w twórczym wysiłku rozumu ludzkiego, splecającego przez prawdę swój dług wobec całej rzeczywistości. Jest faktem bardzo znamionym i bardzo wymownym, że taki katolicki uniwersytet został powołany również w Lublinie, prawie że równocześnie z datą odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej.

7. Spotykając się dzisiaj z całą akademicką wspólnotą KUL-u, pragnę, abyśmy na podstawie słów liturgii rozważyli gruntownie naprzód znaczenie owej służby, o jakiej mówi Chrystus wedle zapisu Janowej Ewangelii. "Jeśli... Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi" (J 13,14).

Uniwersytet Lubelski powstał i istnieje pod hasłem: *Deo et Patriae*. Słowa te mówią o służbie. O służbie Bogu i Kościołowi oraz narodowi i Ojczyźnie. Myślę, że istnieje jakieś *tertium comparationis*, które pozwala przybliżyć z pewną pokorą niespełna siedem - dziesięcioletnią historię KUL-u do przeszło sześćsetletniej historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Miłość prawdy w służbie człowiekowi. Kształtowanie świadomości i postawy narodowej poprzez rzetelną służbę prawdzie. Fakt, że ta uczelnia jest jedynym uniwersytetem katolickim na wielkim obszarze krajów, które w systemie sprawowania władzy i organizacji społecznej przyjmują jako oficjalną materialis - tyczną ideologię marksistowską, jest bardzo wymowny.

W czasie naszego pierwszego spotkania na Jasnej Górze w roku 1979 mówiłem, że uniwersytet to jest jakiś odcinek walki o człowieczeństwo człowieka i że chodzi o wyzwolenie tego olbrzymiego potencjału duchowego człowieka, przez który człowiek urzeczywistnia to swoje człowieczeństwo (6 VI 1979 r.). *Deo et Patriae*, poprzez siłę prawdy i stojącego na jej służbie wysiłku ludzkiego umysłu. Poprzez służbę Prawdzie Najwyższej oraz tej prawdzie, która jest odbłaskiem Prawdy nieskończonej w życiu świata i ludzi. Kto afirmuje człowieka dla niego samego, afirmuje Stwórcę człowieka; kto afirmuje Stwórcę człowieka, nie może nie afirmować człowieka. Dlatego też na każdym z wydziałów uniwersytetu katolickiego, nawet na najbardziej przyrodniczych i "świeckich", trud umysłu poszukującego prawdy musi i powinien być zespolony z wiarą, która także w tych dziedzinach znajduje swoje potwierdzenie i pogłębienie. Taki jest profil posoborowego Kościoła i współczesnego

katolicyzmu. Równocześnie uniwersytet katolicki jest żywym świadectwem w stosunku do tych wszystkich, którzy chcieliby religię umieścić w obrębie świata irracjonalnego.

Tej wzajemnej otwartości wiary i rozumu ludzkiego służy na naszej ziemi Katolicki Uniwersytet Lubelski, wnosząc swój wkład do skarbcza polskiej nauki i kultury, zdobywając także uznanie na świecie, o czym świadczy jego bogata współpraca z podobnymi ośrodkami nauki w Europie i poza nią.

Nieoceniona jest jego rola jako wychowawcy inteligencji katolickiej w naszej Ojczyźnie w duchu wartości chrześcijańskich, humanistycznych i narodowych. Warto też dodać, że duża liczba członków Episkopatu Polski zawdzięcza swoją formację intelektualną i duchową KUL-owi. Z wdzięcznością wspominamy dziś postaci profesorów, pracowników i studentów, od księdza Idziego Radziszewskiego po Prymasa Tysiąclecia i tylu wybitnych katolików świeckich.

8. Rozważając znaczenie służby, jaką wasza akademicka wspólnota ma spełniać wobec Boga i Ojczyzny - *Deo et Patriae* - musimy zarazem wniknąć w nauczanie Apostoła z Pierwszego Listu do Koryntian: "Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich" (12,6). "Duch, który objawia się [przez wielorakie dary] dla wspólnego dobra" (1 Kor 12,7). Musimy rozważyć tę prawdę o "darach", o talentach, o charyzmatkach, jaką głosi nam Apostoł przy sposobności dzisiejszego spotkania.

Uniwersytet jest swoistym warsztatem pracy. Może na pierwsze wejrzenie rzuca się w oczy jego praca dydaktyczna. Przy głębszym jednak poznaniu staje się jasne, że prawdziwą "wodą życia" ożywiająca całe nauczanie jest praca naukowa o charakterze twórczo-badawczym. Uprawianie nauki i właściwe mu metody stanowią podstawową niejako formę istnienia i działania uniwersytetu. Z niej wyrastają wszelkie inne, a więc zarówno przekazywanie zdobytych wiadomości szerokim rzeszom studentów, jak też formowanie nowych pracowników nauki. Mówiłem o tym przy różnych okazjach.

Tu pragnę podkreślić, że wielorakie dary, w których objawia się Duch, dary i talenty ludzi, którzy kształtują profil uczelni w danej epoce, i wszystkie dary członków społeczności akademickiej są udzielane przez Boga dla wspólnego dobra. W nich Bóg złożył w naszych sercach jakby "częstkę samego siebie", tchnienie swego Ducha. Dar, ale i zadanie.

Katolicka specyfika stanowi o atrakcyjności KUL-u w całej polskiej rodzinie akademickiej. Wyczuwa ona bezbłędnie, że tu powinno się oczekiwać nie tylko solidnej wiedzy, ale też dostępu do innego porządku prawdy, do tego specyficznego światła, jakie tajemnica Chrystusa rzuca na misterium istnienia. Stąd też potrzeba stałego wychodzenia naprzeciw potrzebom środowisk naukowych całej Ojczyzny. Dokonać tego można jedynie poprzez wyrazistość własnej postawy akademickiej i chrześcijańskiej zarazem, poprzez wrażliwość na to, co ludzkie i boskie. Odnosi się to do profesorów, do studentów, do wszystkich, którzy ten uniwersytet tworzą. Wiecie, jak żywe jest w świecie współczesnym pragnienie świadectwa - jakby dowodu na to, że jest możliwa, owszem, że istnieje jedność prawdy i życia.

Rola, atrakcyjność katolickiego uniwersytetu wiąże się z nadzieją, że tu znajdzie się prawdziwa wspólnota łącząca profesorów, pracowników administracyjnych i fizycznych, wspólnota studentów - świadectwo żywego chrześcijaństwa; że autentyczna katolicka rodzina uniwersytecka jest miejscem nie tylko prawdy naukowej, ale i prawdy życia, przez przełamywanie różnych form słabości i zła, różnych form przeczenia prawdzie w życiu osobistym, we wzajemnym odnoszeniu się do innych, jak i w powierzchowności badań lub podejmowaniu przedmiotu dociekań nie według kryteriów poszukiwania prawdy, ale wedle pozanaukowych motywów koniunkturalnych. "Bóg sprawcą wszystkiego we wszystkich".

Zachowujcie żywą świadomość, że jest to droga, którą idziecie razem z Chrystusem, że jest to droga, którą idziecie poprzez trudne "dziś" Kościoła we współczesnym świecie i w naszej Ojczyźnie, by nieść światło wiedzy i wiary, światło chrześcijańskiego życia opartego na prawdzie, tak konieczne w przygotowaniu jego chrześcijańskiego "jutra".

Pozwólcie, że przytoczę tu jeszcze słowa, które wypowiedziałem do środowiska Uniwersytetu w Louvain-la-Neuve, jesteście z nimi związani od lat ścisłą współpracą: "Nieustanne odnajdywanie twórczego dynamizmu ducha zakłada zdecydowaną wolę całej wspólnoty uniwersyteckiej, w szczególności profesorów i władz akademickich, przekraczania samych siebie i żywą cnotę teologiczną nadziei. Nauka, wiedza nie uznają fatalizmu, lecz starają się w wolności budować

przyszłość... Przyszłość nie jest już fatalizmem, któremu trzeba się poddać, lecz programem, zadaniem do wspólnej realizacji, przy pomocy światła Bożego" (21 V 1985 r.).

Trzeba wreszcie podkreślić, że profil KUL-u w poważnej mierze jest wyznaczony przez źródło jego egzystencji, jakim jest ofiarność katolickiego społeczeństwa naszego narodu. Znana jest na tym polu zwłaszcza działalność Kół Przyjaciół KUL-u w kraju i za granicą. Na naszym spotkaniu są obecni wybitni przedstawiciele polskiego wychodźstwa razem z kierownictwem Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną. Kieruję do nich słowo serdecznego pozdrowienia. To samo pozdrowienie kieruję do wszystkich innych gości. Dzięki tej ofiarności wiernych KUL jest własnością katolickiego narodu i katolickiego Kościoła, które mają słuszne prawo oczekiwać, by był on na służbie dobra człowieka, na służbie sprawy Kościoła, wedle określonych przez niego zasad. Wszystkim przyjaciółom tego Uniwersytetu wyrażam tutaj szczególną wdzięczność.

9. "Umiłowawszy swoich... do końca ich umiłował". Włączamy dzisiejszy dzień w całokształt Kongresu Eucharystycznego. W Eucharystii znajduje wciąż swój sakramentalny wyraz to "wszystko", co Ojciec dał Synowi. "Dał", ażeby Syn ogarnął i przeobraził, przemienił to "wszystko" tą właśnie miłością, którą "do końca umiłował". Jest Eucharystia równocześnie źródłem tej miłości - w nas. Źródłem tej miłości tu, w tym Katolickim Uniwersytecie. Jest źródłem. Jest wezwaniem do tej miłości, która ostatecznie wyzwala człowieka, która zbawia, która daje mu życie. Życie wieczne.

Uniwersytecie! *Alma Mater!* Jesteś objęty tą miłością, którą Chrystus do końca umiłował. Jesteś objęty Eucharystią. Trwaj w tym zbawczym uścisku Odkupiciela świata. Służ Prawdzie! Jeśli służysz Prawdzie - służysz Wolności. Wyzwalaniu człowieka i narodu. Służysz Życiu!

Rektorzy KUL

1918-1922 – ks. Idzi Benedykt Radziszewski – zm.1922
1922-1924 – o. Jacek Woroniecki OP – zm.1949
1924-1925 – bp Czesław Sokołowski – zm.1951
1925-1933 – ks. Józef Kruszyński – zm.1953
1933-1939 – ks. Antoni Szymański – zm.1942
1944-1951 – ks. Antoni Słomkowski – zm. 1982
1951-1956 – ks. Józef Iwanicki – zm. 1995
1956-1965 – bp Marian Rechowicz – zm. 1983
1965-1970 – ks. Wincenty Granat – zm. 1979
1970-1983 – o. Mieczysław Albert Krapiec OP - zm. 2008
1983-1988 – bp Piotr Hemperek – zm. 1992
1988-1989 – bp Jan Śrutwa
1989-1998 – ks. Stanisław Wielgus
1998-2004 – ks. Andrzej Szostek MIC
od 2004 – ks. Stanisław Wilk SDB

Wydziały KUL

Wydział Teologii (1918)
Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji (1918)
Wydział Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych (1918-1952)
Wydział Nauk Humanistycznych (1918)
Wydział Filozofii (1946)
Wydział Nauk Społecznych (1980)
Wydział Matematyczno-Przyrodniczy (1998)
Poza Lublinem działają także:
Wydział Nauk Prawnych i Ekonomicznych w Tomaszowie Lubelskim
Wydział Zamiejscowy Nauk o Społeczeństwie w Stalowej Woli

Na uczelni funkcjonuje również Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na określonych kierunkach.

Instytuty naukowe KUL

Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce (1957)
Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym (1972)
Instytut Jana Pawła II (1982)
Instytut Ekumeniczny (1983)
Instytut Badań nad Antykiem Chrześcijańskim
Instytut Badań nad Literaturą Religijną
Instytut Badań nad Twórczością Cypriana Kamila Norwida
Instytut Historii Kultury w Średniowieczu
Instytut Leksykograficzny
Instytut Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych (1956)
Instytut Kultury Niderlandzkiej
Instytut Wyższej Kultury Religijnej

Wielcy Kanclerze KUL

1918-1945- bp Marian Fulman
1946-1948- bp Stefan Wyszyński
1949-1974- abp Bolesław Pylak
od 1997 – abp Józef Życiński

Studenci KUL

(wg stanu na dzień 30 listopada 2005 r.)

Studia dzienne: 12446
Studia eksternistyczne: 1084
Studia wieczorowe: 886
Studia zaoczne: 6258
Studia podyplomowe: 743
Studia doktoranckie: 1 822

NIEZWYKŁY PROFESOR - Karol Wojtyła - Jan Paweł II

Przybył do KUL jako samodzielny pracownik naukowy, doktor habilitowany, który stopień doktora uzyskał w rzymskim Angelicum (1948), stopień doktora habilitowanego zaś na Wydziale Teologii UJ (1953). Przedmiotem rozprawy habilitacyjnej była *Próba opracowania etyki chrześcijańskiej według systemu Maksa Schelera*. Pracę w KUL rozpoczął od października 1954 r. wykładami zleconymi z etyki. W 1956 r. był już kierownikiem zakładu i Katedry Etyki. Prowadził zajęcia w rozmaitych formach: wykładów kursorycznych i monograficznych, ćwiczeń, proseminariów, seminariów. Pracę naukowo-dydaktyczną godził z posłannictwem kapłańskim. A pod tym względem obowiązków przybywało: w 1958 r. został biskupem sufraganem krakowskim; w 1962 r. - wikariuszem kapitularnym krakowskim; w 1963 - arcybiskupem metropolitą krakowskim; w 1967 - kardynałem. Nikomu nie trzeba przypominać co stało się 16 października 1978 r. Powołanie na Stolicę Piotrową nie zerwało więzi z KUL-em. A może, wbrew zwiększeniu fizycznej przestrzeni, jeszcze bardziej je

zacieśniło. Jeszcze bardziej garniemy się do otwartych ramion naszego Niezwykłego Profesora, który służy nam i całemu światu. My pragniemy Go słuchać i złożyć należny hołd.

Jeden raz tylko **Jan Paweł II** odwiedził miejsce, z którym 40 lat temu związał się pracą naukowo-badawczą. 9 czerwca 1987 r., na dziedzińcu uniwersyteckim przypomniał, m.in., że *Katolicka specyfika stanowi o atrakcyjności KUL-u w całej polskiej rodzinie akademickiej. Wyczuwa ona bezbłędnie, że tu powinno się oczekiwać nie tylko solidnej wiedzy, ale też dostępu do innego porządku prawdy, do tego specyficznego światła, jakie tajemnica Chrystusa rzuca na misterium ludzkiego istnienia. Stąd też potrzeba stałego wychodzenia naprzeciw potrzebom środowisk naukowych całej Ojczyzny. Dokonać tego można jedynie poprzez wyrazistość własnej postawy akademickiej i chrześcijańskiej zarazem, poprzez wrażliwość na to co ludzkie i boskie. Odnosi się to do profesorów, do studentów, do wszystkich, którzy ten uniwersytet tworzą.*

**Uchwała Senatu Akademickiego
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego,
podjęta na nadzwyczajnym, uroczystym posiedzeniu
w dniu 4 kwietnia 2005 r.
w sprawie nadania Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu
imienia Jana Pawła II**



Na podstawie art. 48 ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz. U. Nr 65, poz. 385) oraz § 28 Statutu KUL Senat Akademicki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego nadaje Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu imię Jana Pawła II.